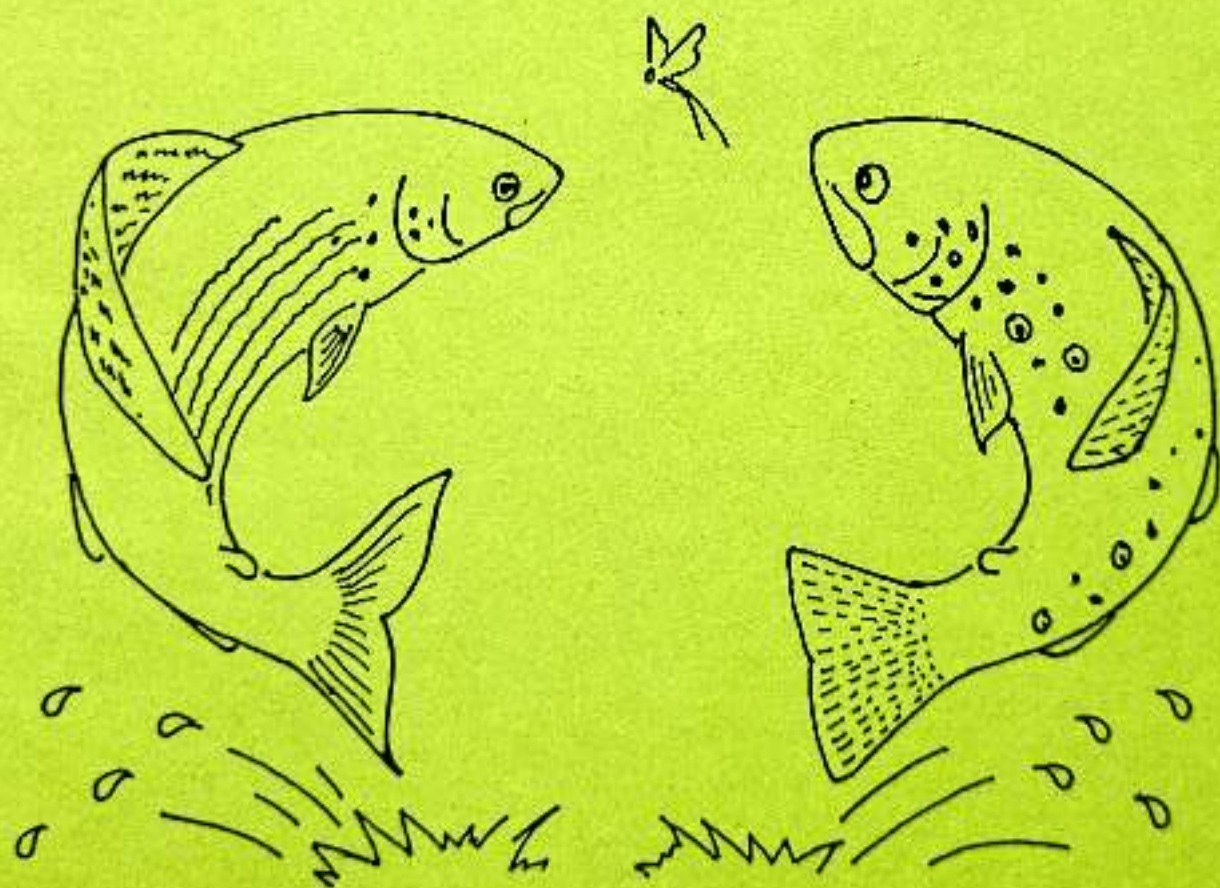


Pstrąg & Lipień



nr 1 Styczeń - Marzec 1997

O LIPIENIACH WDY. CZ. II

Doroczne zawody muchowe organizowane na Wdzie przez ZO PZW w Bydgoszczy, w dniach 29 października 1994 i 28 października 1995 na odcinku Kasparus-Tleń, stanowiły okazję do przeprowadzenia dalszych badań nad odżywianiem się lipieni (część pierwsza - patrz P&L nr 3/1994).

W 1994 warunki połowu były bardzo dobre; było słonecznie, ciepło i bezwietrznie. Poziom wody był normalny, a wody czysta. 36 zawodników złowiło 36 lipieni (z czego 21 na suchą muszkę, a reszta na nimfę). Najdłuższa ryba miała 38.1 cm. Ryby bardzo dobrze żerowały "do suszu", zwłaszcza od godz. 12.00, głównie na jętce *Baetis rhodani*. Łowienie sprawiało dużą frajdę, gdyż choć lipienie nie zawsze wychodziły do muchy za pierwszym razem, to jednak były kooperatywne i najdalej w 5-10 rzucie wykazywały zainteresowanie przynętą.

W 1995 było również słonecznie, ciepłutko i bezwietrznie, ale warunki w rzece były już inne - woda była podwyższona i mętna (nie można było dostrzec ryb przy dnie). 39 zawodników złowiło 20 lipieni (z czego 2 na suchą, a reszta na nimfę). Najdłuższa ryba miała 37.5 cm. Praktycznie ryby w ogóle nie żerowały powierzchniowo (na wodzie sporadycznie było widać pojedyncze kółeczka).

1. Uwagi o niektórych organizmach

Ważki i raki. Niezwykle interesujący jest bardzo wysoki udział ważek i raków w pokarmie ryb. W dalszej części artykułu odniosę się do tego faktu.

Gąsienice. Dosyć interesujące są dane o występowaniu gąsienic w żołądkach ryb. Potwierdzają one tezę, która wyraziłem w poprzednim artykule o lipieniach Wdy, że większość gąsienic jest zjadanych kiedy płyną w toni. Proszę zwrócić uwagę, że w 1995 występowały stosunkowo licznie, kiedy ryby nie żerowały do suszu. Oczywiście posiada to praktyczne konsekwencje dla wędkarzy, zwłaszcza w zakresie doboru odpowiedniej nimfy.

Odorki. Wydaje się, iż pod sam koniec października już niewiele odorków jest dostępnych dla ryb. Przypomnę, iż 23-24 października 1993 odgrywały duże znaczenie, a praktycznie tydzień później w 1994 i 1995 było ich niewiele. Podobnie przedstawia się sytuacja w innych rzekach Pomorza - pod koniec października drastycznie spada ilość organizmów pochodzenia lądowego w pokarmie lipieni.

***Phryganea grandis*.** Jest to jeden z naszych największych chruścików (osobniki stwierdzone w żołądkach miały ponad 3 cm długości). Jego typowym środowiskiem są wody stojące. Siła rzeczy więc w rzekach rzadko występuje i bardzo rzadko jest wykazywany jako pokarm ryb. Jego (oraz niektórych innych chruścików) występowanie w 1995 r. wiązałbym z podwyższonym stanem wody.

2. Różnice w odżywianiu się w 1994 i 1995

W obu latach różnica w warunkach połowu sprowadzała się do odmiennego stanu i czystości wody. Gdy woda była mętna (w 1995) ryby bardzo słabo żerowały powierzchniowo. Jedynie pojedyncze osobniki z rzadka podnosiły się do suszu.

Oprócz słabszego żerowania powierzchniowego również nieco słabsze było żerowanie w

Tabela 1. Pokarm lipieni złowionych we Wdzie w dniach 29 października 1994 r. (na suchą muchę oraz na nimfę) i 28 października 1995 (prawie wszystkie na nimfę) (skróty: l - larwa, p - poczwarka, sub - subimago, im - imago).

Organizmy ilość ryb:	20.10.1994		28.10.1995
	nimfa	sucha	
	14	21	20
Chruściki			
<i>Brachycentrus subnubilus</i> 1	324	637	1362
<i>Hydropsyche</i> 1	56	70	51
<i>Rhyacophila</i> 1	2		
<i>Rhyacophila</i> im			1
<i>Goera pilosa</i> 1	4		
<i>Silo nigricornis</i> 1	2		68
<i>Lasiocephala basalis</i> 1*			12
<i>Halesus tessellatus</i> im		1	
<i>Linnephilidae</i> 1*	2	3	
<i>Linnephilidae</i> im			2
<i>Potamophylax</i> 1			1
<i>Phryganica grandis</i> 1			2
<i>Polycentropus flavomaculatus</i> 1			1
<i>Psychomyidae</i> 1			1
n.det. (domki)	7	3	7
n.det. im		1	
Jełki			
<i>Baetis</i> 1	30	64	4
<i>Baetis</i> sub	754	1769	5
<i>Baetis</i> im			31
<i>Ephemera danica</i> 1	2	2	2
<i>Heptagenia</i> 1	4	2	6
<i>Paraleptophlebia</i> 1	1	6	4
Muchówki			
<i>Simuliidae</i> (meszki) 1	1	6	4
<i>Simuliidae</i> p	1		
<i>Simuliidae</i> im		8	4
<i>Chironomidae</i> (ochotki) 1	3	8	10
<i>Chironomidae</i> im	3	2	
<i>Atherix ibis</i> 1	23	14	6
<i>Limoniidae</i> 1		2	
<i>Psychoptera</i> 1			1
<i>Odontomyia</i> 1			4
<i>Tabanidae</i> 1			1
<i>Tipulidae</i> 1	3		
n.det 1			5
n. det. im	7	58	18
Wielonice			
<i>Leuctra fusca</i> 1	1		
<i>Leuctra fusca</i> im	8	18	11

<i>Taeniopteryx nebulosa</i> 1		1	6
<i>Perlodidae</i> 1	2	2	1
<i>Isoperla</i> 1			2
<i>Nemouridae</i> 1		2	
Pluskwiaki			
<i>Aphelocheirus aestivalis</i>	62	73	75
<i>Corixidae</i>	2	1	2
<i>Gerridae</i>	1	3	
Ważki			
<i>Calopteryx</i> 1	43	103	21
<i>Platycnemis pennipes</i> 1	1	1	3
<i>Gomphus vulgatissimus</i> 1	6	6	20
<i>Ophiogomphus cecilia</i> 1	3	4	5
<i>Libellulidae</i> 1		1	
Chrząszcze			
<i>Orectochilus villosus</i> 1	3	2	2
<i>Dytiscidae</i> 1	2		
<i>Elmidae</i> 1			1
n. det 1			1
<i>Sialis</i> 1		1	3
Mięczaki			
<i>Theodoxus fluviatilis</i>		3	43
<i>Ancylus fluviatilis</i>	9	31	7
<i>Gastropoda</i>			2
<i>Sphaerium</i>	1		
<i>Pisidium</i>			1
<i>Gammarus</i> (kietrze)	86	57	85
<i>Asellus aquaticus</i> (ośliczki)	12	8	9
<i>Orconectes limosus</i> (raki)	9	7	6
<i>Erpobdella</i> (pijawki)	1	1	1
<i>Hydracarina</i> (wodopójka)	1		
Lądowe			
<i>Heteroptera</i> (gł. odorki)		4	6
<i>Lepidoptera</i> (gąsienice) 1	14	39	74
<i>Homoptera</i> (mszyce)	3	5	8
<i>Formicidae</i> (mrówki)		4	1
<i>Coleoptera</i> (chrząszcze)	5	2	3
<i>Hymenoptera</i> (błonkówki)		1	
<i>Vespidae</i> (osa)			1
<i>Aranei</i> (pajaki)	2	10	21
<i>Chilopoda</i>	1		6
Razem	1504	3047	2026
Ilość organizmów/1 lipienia	107	145	97

Tabela 2. Porównanie zawartości żołądków lipieni pod kątem pobierania organizmów z powierzchni wody

ilość ryb:	29.10.1994		28.10.1995
	nimfa 14	sucha 21	20
Organizmy wodne	703 (47%)	1127 (37%)	1838 (91%)
Imagines organizmów wodnych	769 (51%)	1857 (61%)	68 (3%)
Organizmy lądowe	32 (2%)	65 (2%)	120 (6%)

ogóle, co widać w średniej ilości ofiar na jedną rybę: w 1994 na suchą było 145, na nimfę 107, a w 1995 - tylko 97 (w dodatku w 1994 było więcej dużych ofiar). Ponadto, proszę porównać te dane z 1993 rokiem, kiedy średnia ilość ofiar na jedną rybę przy połowie na nimfę i suchą wynosiła odpowiednio 142 i 148. Te dane wyraźnie potwierdzają moje obserwacje poczynione w innych wodach (głównie na Dunajcu), że w przypadku mętnej wody, żerowanie lipienia staje się zdecydowanie mniej intensywne.

Interesujący jest wysoki udział bezkręgowców lądowych w 1995 r. w kontekście braku żerowania powierzchniowego. Potwierdza to tezę iż znaczna ich ilość jest pobierana w toni wodnej.

3. Sezonowość pokarmu lipieni we Wdzie

Dotychczas przeanalizowałem zawartość żołądków 160 lipieni złowionych we Wdzie w okresie od 6 sierpnia do 29 października, w latach 1985-1995; wszystkie pochodzą z omawianego odcinka rzeki. Choć dane są raczej fragmentaryczne, to jednak pozwalają na dokonanie pewnych uogólnień odnośnie zmian w odżywianiu się lipieni od końca lata do początku zimy.

Podstawowym pokarmem ryb od lata do zaniku roślinności w rzece jest chruścik *Brachycentrus subnubilus*. Jest on zjadany kiedy drytuje w całej toni wodnej. W tym samym czasie niektóre ryby mogą żerować intensywnie na meszkach, zwłaszcza w okresie wylotu (często ryby zbierają meszki pod samą powierzchnią wody, co może być mylnie odbierane jako żerowanie powierzchniowe, z uwagi na "kółeczka" na wodzie).

W październiku jest intensywne żerowanie powierzchniowe - na jętkach *Baetis* (gł. *B. rhodani*), oraz na pluskwiakach odorkach. Wydaje się, że ryby żerujące powierzchniowo żerują bardziej intensywnie, niż osobniki żerujące w toni (średnia ilość organizmów na jedną rybę jest wyższa w pierwszym przypadku).

Jeżeli chodzi o bezkręgowce lądowe, to ich udział wzrasta w październiku, a decydujący wpływ na ich dostępność mają przymrozki, opadające liście, deszcz i wiatr. Wyraźnie zauważalna jest dominacja odorków i gąsienic.

W momencie zaniku roślinności w rzece (co ma miejsce w drugiej połowie października) dokonuje się zmiana w pokarmie ryb. Następuje zdecydowany spadek udziału chruścika *B. subnubilus*, ponieważ jego dostępność gwałtownie się zmniejsza (w lecie i jesienią przebywa on na roślinności wodnej w prądzie; w zimie przytwierdza się do podłoża). W to miejsce wchodzi z jednej strony wspomniane jętki, a z drugiej - organizmy o dużych wymiarach - raki i larwy ważek.

W momencie zaniku roślinności zanikają również miejsca ze stojącą wodą przy brzegu. To

z kolei powoduje, że ważki żyjące w osadach dennych (*Gomphus vulgatissimus*, *Ophiogomphus cecilia*, *Libellulidae*) oraz raki, są wymywane z dna przez szybszy prąd wody, stając się dostępnymi dla ryb. Proszę zwrócić uwagę, że u 35 ryb w 1994 było aż 16 raków, wiele z nich o długości ciała do 5 cm! Wydaje się, że dostępność ważek świtezianek (*Calopteryx*), które co prawda żyją na roślinach i patykach w niezbyt szybkim prądzie, również wzrasta w tym czasie.

Praktycznie przez cały okres letnio-jesienny udział kielży i pinezek (*A. aestivalis*), które są istotnymi składnikami pokarmu, jest zbliżony. Nie wykluczam, iż w zimie udział tych organizmów wzrasta (ma to miejsce np. na Brdzie i dolnej Piławie), ale wymaga to udokumentowania.

W zasadzie wnioski wędkarskie z tej analizy wylaniają się same - zarówno jeśli chodzi o dobór odpowiedniej muszki, jak i jej zastosowanie. Zebranie dalszego materiału, zwłaszcza z okresu letniego oraz z listopada i grudnia, z pewnością pozwoliłoby wzbogacić wnioski o dalsze interesujące elementy.

Na marginesie dodam jeszcze, iż ten stosunkowo bardzo wysoki udział raków w pokarmie wdeckich lipieni stał się dla mnie na początku 1995 r. bodźcem do zaproponowania redakcji Wędkarza Polskiego konkursu na wykonywanie sztucznych muszek, w ramach którego miano wykonać właśnie imitację raka. Ten konkurs nie był więc ćwiczeniem wyłącznie intelektualnym, lecz opartym na zdrowych przesłankach praktycznych, mających odzwierciedlenie na naturalnym żerowaniu ryb.

RÓŻNICE MIĘDZY PSTRĄGIEM POTOKOWYM I ŹRÓDLANYM

"W ostatnich kilku latach obijało mi się kilkakrotnie o uszy zdanie wygłaszane, jako pewnik, że pstrąg źródlany amerykański jest nie tylko niepożądanym intruzem w naszych górskich potokach, ale że jest wprost szkodliwy".

Wszystkie prawdziwe zalety tej ryby, przejawiające się w dużej sile życiowej, aktywności, łatwości aklimatyzacji i przystosowania się do nowych warunków, jej przedsiębiorczość w zdobywaniu pokarmu, jej płodność, dobry zakąs wędki, szybki wzrost, słowem wszystko podawane jako wady, z których - wniosek: nie wprowadzać jej do naszych rzek, a jeśli już (na nieszczęście?) wprowadzono - tepić bez miłosierdzia, bez pamięci i bez zastanowienia. O to ostatnie - nota bene - najłatwiej. Mało tego! Pstrąg źródlany ma być podobno przyczyną rzekomej nieplodności naszego rodzimego pstrąga strumieniowego. Słowem na całej linii podniesiono alarm, że "pstrąg źródlany wypiera - naszego pstrąga", któremu grozić zaczyna zanik. Stąd apel o ochronę uciśnionego pstrąga, z którego zrobiono już niemal na równi z żubrem - Ostatniego Mohikanina.

Należy rozpatrzyć wartość tych alarmów, kto je robi i na jakich danych opiera swoje "pewniki".

Artykuł o różnicy między potokowcem i źródlakiem rozpocząłem słowami prof. Staffa, wypowiedzianymi w 1929 r. Po prawie 70 latach warto się pokusić o ocenę tych i innych poglądów o współzależnościach między obu gatunkami pstrągów. Artykuł ten stanowi uzupełnienie podobnych informacji na temat różnic między potokowcem i tęczakiem, przedstawionych w nr 2/1996 P&L.

Co prawda źródlak jest rzadkim gościem w naszych wodach otwartych, tym niemniej, w

kilku ośrodkach w Polsce jest on hodowany w niemałych ilościach i czasami trafia do wód otwartych. Stąd poniższe informacje mogą posiadać praktyczną wartość wędkarską oraz gospodarczą.

Niestety, nie posiadam większego doświadczenia ze źródłakami. Jedyne obserwacje w tym względzie dotyczą zawodów muchowych na Wiśle, opisane zresztą we wcześniejszych numerach P&L. Podobnie, bardzo mało napisano o źródłakach w wodach europejskich. Stąd z konieczności musiałem się oprzeć przede wszystkim na opracowaniach z Ameryki Północnej.

STANOWISKA I AGRESJA

W zasadzie wymagania ekologiczne obu gatunków są bardzo zbliżone (znacznie bardziej, aniżeli w przypadku potokowca i tęczaka). W allopatrii (tzn. w wodach, w których występuje tylko jeden gatunek) obydwie gatunki zajmują bardzo zbliżone stanowiska i przyjmują podobne zachowanie.

Jeżeli występują razem, to z zasady potokowce są silniejsze, bardziej agresywne i wypierają źródłaki z dogodniejszych stanowisk (Fausch i White, 1981; Nyman, 1970). Zresztą trzeba tu wspomnieć, że ze wszystkich ryb lososiowatych potokowce wykazują największą agresywność. Źródłaki są spychane na płycizny i w gorsze miejsca w dołkach.

Interesujące dane o agresji podają Fausch i White (1986): nieoczekiwanie stwierdzili oni, że młode (0+) źródłaki były bardziej agresywne niż potokowce i dominowały nad tymi ostatnimi. Autorzy wysunęli tezę, że prawdopodobnie zmiana w układzie dominacji następuje w miarę wzrostu, lub w wyniku zmian w temperaturze wody.

W wielu pracach naukowych wyraźnie pokazano, że w wyniku konkurencji następuje segregacja przestrzenna, w wyniku której źródłaki są dominującym gatunkiem w górnych odcinkach rzek, a potokowce w niższych odcinkach. Nyman (1970) podaje, że ponieważ źródłaki rosną szybciej w pierwszym roku życia i szybciej osiągają dojrzałość to, w połączeniu z dużą agresywnością, mogą one właśnie zdominować potokowce w małych ciekach. Bywają jednak i takie sytuacje, że potokowce potrafią całkowicie wyeliminować źródłaki.

Vincent i Miller (1969) podają, że temperatura wody (wynikająca z wysokości nad poziomem morza) jest podstawowym czynnikiem powodującym separację między potokowcem i źródlakiem. W okresie letnim dla egzystencji potokowce potrzebowały minimalnej temperatury 13°C (przez okres 5 dni), podczas gdy źródłaki były bardziej tolerancyjne i nie występowała u nich górna granica zasięgu (czyli nie było minimum termicznego).

Cunjak i Power (1986) przeanalizowali stanowiska obu gatunków w zimie. Stwierdzili oni, że:

- potokowce przebywały w głębszej wodzie, ale szybkość przepływu wody była identyczna jak u źródłaka (obydwie gatunki unikały szybkiego nurtu);
- obydwie gatunki wyszukiwały stanowisk, w których mogłyby się ukryć (w zimie było to ważniejsze niż w lecie); niska temperatura, powodująca obniżoną aktywność ryb, powodowała zanik agresji i tworzenie stad.

Jeżeli chodzi o jeziora, to Nyman (1970) podaje za Liew'em (1969), że potokowce przebywały na głębini, a źródłaki na płyciznach.

W naszej literaturze Janiszewski (1929) pisał: *"W przeciwieństwie do naszego pstrąga strumieniowego (Trutta fario), pstrąg źródłany pedzi życie bardzo ruchliwe i stale wędruje z miejsca na miejsce. Dzięki temu nie wymaga on prawie wcale kryjówek naturalnych, które są jednym z zasadniczych warunków życia pstrąga strumieniowego. Obydwa te gatunki mają różne wymagania życiowe. [...] Należy pamiętać również, że z chwilą uregulowania tożysk dzikich potoków, pstrąg strumieniowy, pozbawiony kryjówek naturalnych, zmuszony będzie wyemigrować w poszukiwaniu bardziej odpowiednich stanowisk. Wówczas miejsce jego może zająć jedynie tylko pstrąg źródłany, który pedzi życie otwarte i nie wymaga żadnych kryjówek."* Istniejące dzisiaj obserwacje nie potwierdzają słów Janiszewskiego.

W tym miejscu warto odnotować, że podobnie jak u potokowca, źródłak może wytworzyć formę wędrowną przebywającą w morzu. O ile ta forma występuje w wielu miejscach w Ameryce Północnej, o tyle brak jest informacji o niej w Europie (choć wpuszczano źródłaki do morza, w tym w Polsce).

ROZRÓD, WZROST I WIEK

W warunkach naturalnych źródłaki są rybą żyjącą krótko, z zasady do 5-6 lat (Fausch i White, 1981), podczas gdy potokowce mogą żyć kilkanaście lat a nawet więcej. W pierwszym roku życia ich tempo wzrostu może być szybsze niż u potokowca, ale w kolejnych latach proporcje się odwracają.

Z zasady źródłaki przystępują do tarła w młodszym wieku niż potokowce; mogą - choć rzadko - już dojrzewać w pierwszym roku życia. Przystępowanie do tarła w drugim roku jest wspólne; u potokowca - rzadkie.

Jedynie informacje z Polski o wzroście źródłaka są dosyć interesujące. Zarnecki (1955) podaje, że źródłaki wpuszczone w 1949 r. do Zielonego Stawu Gąsienicowego w Tatrach rosły dobrze - dużo lepiej niż potokowce. Po 2,5-3,5 latach osiągały ponad 40 cm długości. Podobnie było ze źródłakami wpuszczonymi do Czarnego Stawu Gąsienicowego, a odłowionymi w 1954.

MacCrimmon i Campbell (1969) podają informację przekazaną im przez prof. S. Sakowicza, że w Polsce źródłak utrzymuje się w kilku jeziorach i rzekach, a zwłaszcza w dopływie Warty koło Biedruska (zapewne chodzi o Złoty Potok) i koło Jeleniej Góry. Ta i poprzednia informacja ma wartość jedynie historyczną, jako że źródłaki nie utrzymały się w tych wodach.

W warunkach hodowlanych źródłaki cechuje lepszy wzrost niż potokowca, co czyni je rybami dosyć atrakcyjnymi z gospodarczego punktu widzenia. Wrona (1980) stwierdził, że *"Jest to ryba bardzo łatwa w produkcji, o nieznacznym zróżnicowaniu wielkości i masy w danym roczniku; żarłocznością przewyższa trochę i pstrąga potokowego, nie ustępując tęczowemu."*

ODŻYWIANIE

W zasadzie spektrum pokarmowe obu gatunków jest bardzo zbliżone. Analiza dosyć bogatej literatury naukowej o odżywianiu się pstrągów wskazuje, że między tymi dwoma gatunkami nie ma żadnej zasadniczej różnicy. Niektóre źródła podają, że potokowce są bardziej drapieżne i rybożerne niż źródłaki, ale moim zdaniem raczej należałoby to wiązać z nieco mniejszymi wymiarami źródłaków, a nie z genetyczną predyspozycją do drapieżnego trybu

zycia.

Interesująca obserwację o zachowaniu się źródlaka w jeziorach podaje Pearson (1984): *"W miarę jak źródlak staje się starszy i większy zaczyna przyjmować tryb życia podobny do tego u niełososiowatych ryb drapieżnych, jak szczupak i okoń, [...] oraz że wyznacza sobie terytorium, w którym może się schować wśród roślinności, trzciny, zanurzonych gałęzi, itp., oraz wykonywać nagle bardzo szybkie skoki na otwartą wodę to pochwycić przepływającą rybę. Ten sposób zachowania się sprawia, że duże osobniki mogą być bardzo trudne do złowienia, ponieważ najpierw trzeba je zlokalizować, zanim będzie szansa na przycięcie ich."* Podobną informację podają East i Magnan (1991): źródlaki w przedziale 25-38 cm, stają się bardziej osiadłe i oczekują na swe ofiary (głównie ryby)

KRZYŻÓWKI PSTRAGA POTOKOWEGO I ŹRÓDLANEGO

W warunkach laboratoryjnych uzyskano mieszańce obu gatunków. Łatwo jest je odróżnić od rodziców, z powodu charakterystycznego wzorku "tygrysięgo", który trudno pomylić z ubarwieniem innych ryb łososiowatych. Krzyżowanie się jest ułatwione faktem częściowej zbieżności pory (od października do grudnia) i miejsca tarła (choć Dębowski, 1986, podaje że tarliska obu pstrągów bardzo rzadko się pokrywają).

O mieszańcach prof. Staff (1929) pisał: *"Krzyżówka *Trutta Fario* x *Salmo Fontinalis* jest naogół możliwa, nigdy się jednak w wodach dzikich i samorzutnie nie trafia, choćby ze względu na pewną drobną różnicę okresu tarła. *Fontinalis* trze się zawsze o kilka tygodni wcześniej, a gdy skończy, zaczyna *fario*. Krzyżówki takiej próbowano sztucznie i ze skutkiem pozytywnym, ale owocem takiej krzyżówki jest mieszańiec o tak typowym wyglądzie, że nie podobna, aby uszedł uwagi tych, którzy z pstrągami niewąją do czynienia."*

W podobnym duchu wyraził się Dębowski (1986): *"Ikra samicy pstrąga potokowego zapłodniona sztucznie mleczem pstrąga źródlanego rozwija się normalnie, choć jej śmiertelność jest mniej więcej trzykrotnie większa. W każdym bądź razie niebezpieczeństwo redukcji populacji pstrąga potokowego przez krzyżowanie się z pstrągiem źródlanym jest grubo przesadzone. Osobiście wątpię, aby tak udomowione ryby były zdolne do efektywnej reprodukcji w warunkach naturalnych."*

Wydaje się, że w naturze krzyżowanie się obu pstrągów jest stosunkowo rzadkie, o czym świadczy mała ilość mieszańców. Wśród ichtiologów, którzy zwrócili szczególną uwagę na mieszańce, zacytuj tutaj Nymana (1970), który w potoku w Nowej Fundlandii (Kanada) stwierdził tylko jednego "tygrysa", oraz Browna (1966), który podaje, że w ciągu 15 lat obserwacji, zaledwie 3 osobniki zostały stwierdzone przez niego (cytuje on jeszcze kilka podobnych przypadków z literatury północno-amerykańskiej). Nie jest wykluczone, że bardzo niska przeżywalność potomstwa może sprawiać, że brak jest szerszych informacji o hybrydyzacji w naturze.

W Wielkiej Brytanii stosowana była (i prawdopodobnie jeszcze jest) praktyka hodowli mieszańców i zarybiania nimi niektórych wód. Pearson (1984) podaje, że krzyżówki te jednak szybko "znikają" z łowiska. Dodaje on, że wykazują one większą agresywność niż potokowiec lub źródlak, oraz że największe znane osobniki miały powyżej 3 kg.

PODATNOŚĆ NA PRESJĘ WĘDKARSKĄ

Źródlak jest zdecydowanie mniej odporny na presję wędkarską. Może to wynikać z

większej inteligencji potokowca (Nyman, 1970) lub większej skłonności do chowania się tego ostatniego.

Waters (1983) jednak stwierdza, że presja wędkarska nie tłumaczy w całości eliminacji źródlaka przez potokowca. Jego zdaniem raczej zmiany w środowisku i cechy każdego gatunku sprawiają, że następuje segregacja przestrzenna.

MacCrinnon i Campbell (1969) podają, że niska popularność źródlaka jako ryby sportowej (w porównaniu do innych ryb łososiowatych) wynika z niewielkiej ilości wód w których ryba ta znalazłaby korzystne warunki rozwoju. W zasadzie w zdecydowanej większości przypadków próbowano introdukcji źródlaka do wód:

- już zasiedlonych przez inne ryby łososiowate, co nie przyniosło sukcesu, gdyż źródlak nie jest w stanie wytrzymać konkurencji ze strony potokowca;

- izolowanych niewielkich potoków z niską temperaturą, w których rosły słabo.

Schluck (1948) zwraca uwagę, że ze względu na większą podatność źródlaka na presję wędkarską, w celu szybkiego odłowienia wypuszczonych ryb pochodzenia hodowlanego (taka sytuacja może mieć miejsce np. na zawodach, na imprezie towarzyskiej lub przed rozpoczęciem okresu ochronnego) może się okazać bardziej korzystne wypuszczenie właśnie źródlaków.

Fausch i White (1981) zwracają uwagę, że źródlak jest bardziej podatny na drapieżców (ptaki, ssaki, gady), co może mieć znaczny wpływ na konkurencję z potokowcem. W pewnym sensie może to wynikać z przebywania źródlaka w mniejszych ciekach, w których jest łatwiejszy do zlokalizowania.

WNIOSKI WĘDKARSKIE I GOSPODARCZE

1. Prawdopodobnie znikoma jest ilość wód w Polsce w których źródlak znalazłby korzystniejsze warunki rozwoju niż potokowiec (jeziora tarzańskie nas nie interesują z uwagi na istnienie parku narodowego i odpowiednich przepisów ochronnych). Zostanie wyparty przez potokowca. Dla celów wędkarskich źródlak może być wprowadzony jedynie do łowisk specjalnych (zamkniętych).

2. Nieuzasadnione są obawy negatywnego wpływu źródlaka na potokowca w wyniku hybrydyzacji. Jest to zjawisko marginesowe, nie mające większego znaczenia w przyrodzie.

3. Z wędkarskiego punktu widzenia źródlak przedstawia znacznie mniejsze walory niż potokowiec (osiąga mniejsze wymiary, jest łatwiejszy do złowienia, szybko znika z łowiska), choć zakąsa dobrze i jest łatwy w hodowli. Stąd nie należy oczekiwać większego rozwoju wędkarstwa źródlakowego w Polsce. Co najwyżej - jako ciekawostka lub krótkotrwałe wzbogacenie składu ichtiofauny.

Literatura:

- Brown C.J.D. 1966. Natural hybrids of *Salmo trutta* × *Salvelinus fontinalis*. Copeia, 3: 600-601.
- Cunjak R.A., Power G. 1986. Winter habitat utilization by stream resident brook trout (*Salvelinus fontinalis*) and brown trout (*Salmo trutta*). Can. J. Fish. Aquat. Sci. 43: 1970-1981.
- Dębowski P. 1986. Kilka uwag o pstrągu źródlanym. Wiad. Węd. 5.
- East P., Magnan P. 1991. Some factors regulating piscivory of brook trout, *Salvelinus fontinalis*, in lakes of the Laurentian shield. Can. J. Fish. Aquat. Sci. 48: 1735-1743.
- Fausch K.D., White R.J. 1981. Competition between brook trout (*Salvelinus fontinalis*) and brown trout (*Salmo trutta*) for positions in a Michigan stream. Can. J. Fish. Aquat. Sci. 38: 1220-1227.

- Fausch K.D., White R.J. 1986. Competition among juveniles of coho salmon, brook trout, and brown trout in a laboratory stream, and implications for Great Lakes tributaries. Trans. Amer. Fish. Soc. 115: 363-381.
- Janiszewski M. Pstrąg źródlany (*Salmo fontinalis*) i jego znaczenie gospodarcze w wodach polskich. Przeg. Ryb. 2:15-18.
- MacCrimmon H.R., Campbell J.S. 1969. World distribution of brook trout, *Salvelinus fontinalis*. J. Fish. Res. Bd. Can. 26: 1699-1725.
- Nyman O.L. 1970. Ecological interaction of brown trout, *Salmo trutta* L., and brook trout, *Salvelinus fontinalis* (Mitchill), in a stream. Can. Field-Nat. 84: 343-350.
- Pearson A. 1984. An introduction to reservoir trout fishing. The Crowood Press, Ramsbury.
- Schuck H.A. 1948. Survival of hatchery trout in streams and possible methods of improving the quality of hatchery trout. Progr. Fish-Cult. 10: 3-14.
- Staff F. 1929. Czy pstrąg źródlany amerykański (*Salmo fontinalis*) jest niepożądanym intruzem w naszych górskich potokach? Przeg. Ryb. 2: 18-22.
- Vincent R.E., Miller W.H. 1969. Altitudinal distribution of brown trout and other fishes in a headwater tributary of the south Platte river, Colorado. Ecology 50(3): 464-466.
- Waters T.F. 1983. Replacement of brook trout by brown trout over 15 years in a Minnesota stream: production and abundance. Trans. Amer. Fish. Soc. 112: 137-146.
- Wrona J. 1980. Produkcja pstrąga źródlanego w wybranych obiektach. Gosp. Ryb. 4: 4-6.
- Żarnecki S. 1955. Pstrąg źródlany (*Salmo fontinalis*) w jeziorach tatrzańskich. Kosmos 4(5): 707-711.

ORYGINALNA SUCHA MUSZKA

Niedawno podpatrzyłem u jednego Włocha, który przybył do Polski by sobie połowić lipienie, bardzo ciekawą suchą muszkę. Ciekawą przede wszystkim ze względów konstrukcyjnych, ponieważ znacznie odbiega od stereotypowych pozycji katalogowych. Ogólny wizerunek muszki przedstawiłem na rysunku 1.

Muszka była niewielka - użyty haczyk to #16. Długość całej muszki (bez ogonka) wynosiła mniej niż centymetr. Choć na pierwszy rzut oka konstrukcja wydaje się być w miarę prosta, to jednak szczegółowa analiza muszki przekonała mnie, iż wykonanie jej jest czynnością dosyć skomplikowaną. Nawet nie wiem czy i jak została umocowana w imadle, ponieważ żyłka to nie metalowy haczyk.

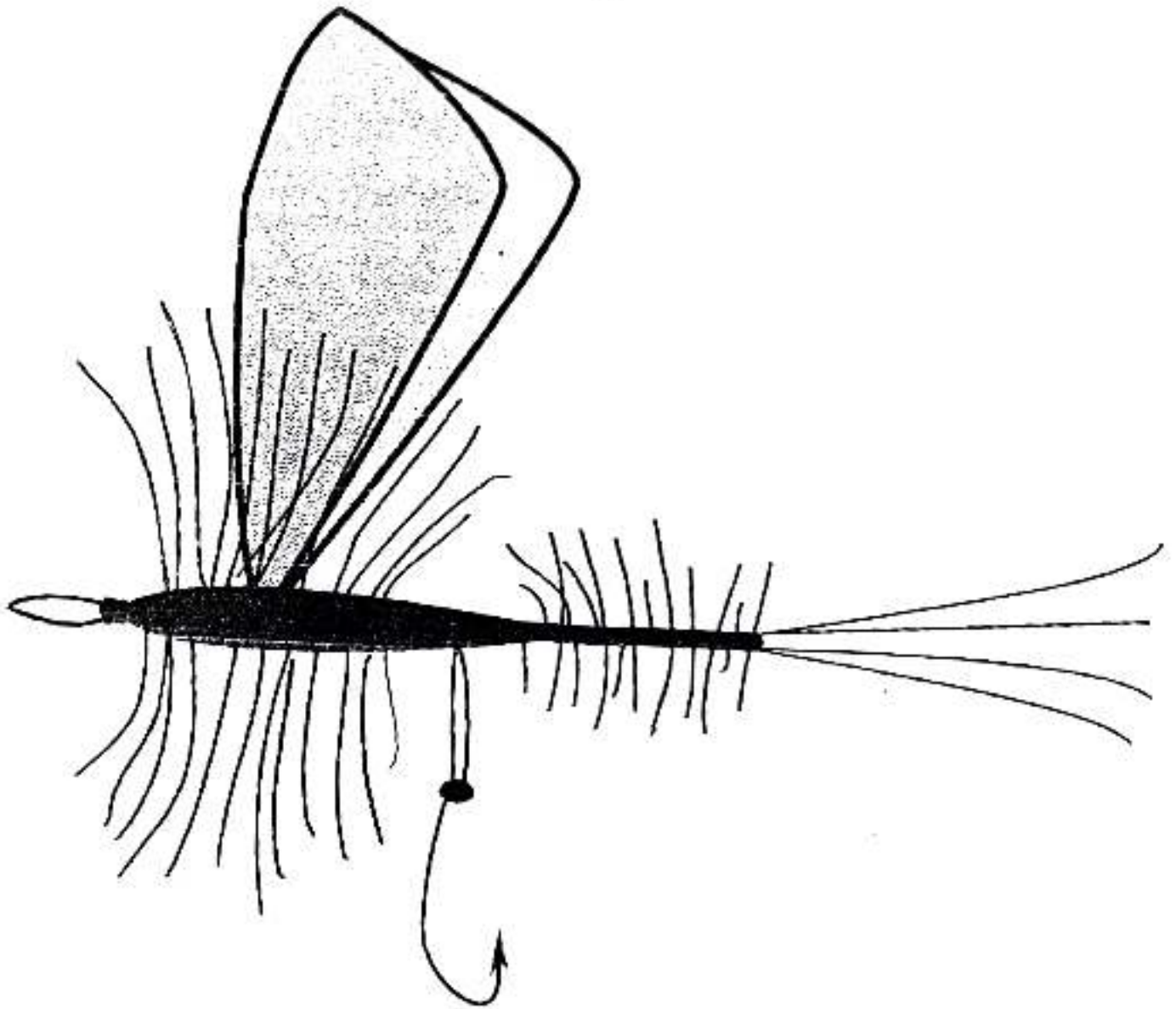
Na rysunkach 2 i 3 pokazuję szkielet muszki, wykonany z jednego odcinka żyłki o grubości 0.20-0.25. Szczegóły dotyczące węzłów nie są mi znane, gdyż węzły nie były widoczne (schowane pod warstwą owijki i jeżyńki), a w dodatku nie miałem przy sobie mikroskopu, by dokładnie przyjrzeć się misternej konstrukcji.

Zasadnicze elementy muszki:

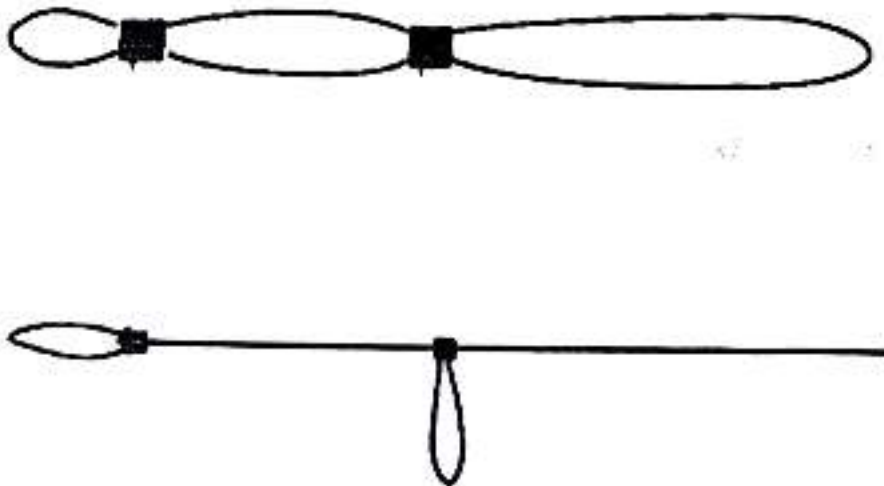
- * jeżyńka koguta (brązowy)
- * tułów - brązowa nić ułożona równolegle, tworząca swego rodzaju quilla,
- * ogonek - trzy promienie z pióra koguta.

Trudno jest mi się wyrazić na temat skuteczności muszki. Jej właściciel również nie łowił na nią, gdyż w pudełku posiadał jeden egzemplarz, zresztą skrupulatnie przechowywany. Muszkę tę otrzymał od wykonawcy i sam nie wiedział jak się ją konstruuje. W dodatku nie jest ona znana we Włoszech.

Z pewnością muszka ta zasługuje na uwagę, gdyż konstrukcja jest bardzo logiczna i rzekłbym nawet - intrygująca. Nie zamierzam podjąć się próby wykonania kopii, gdyż jestem dosyć kiepskim konstruktorem sztucznych muszek (podobnie jak artystą - co widać na



Rys 1. Ogólny wizerunek muszki



Rys. 2. Kształt korpusa z żyłki (u góry - widok od góry, u dołu - widok z boku).

przykładzie dosyć kiepskich rysunków). Byłbym jednak wdzięczny kolegom za informacje o próbach jej podrobienia i ewentualnej skuteczności.

PODSUMOWANIE SEZONU SPORTOWEGO W 1996 R.

S. Cios: Na szczególną uwagę w minionym roku zasługują następujące wydarzenia:

1. Przyjęto nowe zasady rozgrywania zawodów muchowych (oficjalnych) na wodach ryb lososiowatych, tzn. do punktacji nie są zaliczane inne ryby niż lososiowate (w przypadku rozgrywania zawodów na wodach nizinnych nadal zaliczane są wszystkie ryby złowione zgodnie z regulaminem). Moja ocena tego przepisu jest negatywna. Dużo lepszym rozwiązaniem jest przyjęcie zasady, że o gatunkach łowionych ryb decyduje organizator zawodów, na podstawie rozeznania łowiska, warunków atmosferycznych, stanu wody i innych czynników. Niewielkie pogłowie ryb lososiowatych sprawia bowiem, że wyniki stają się coraz bardziej przypadkowe, a zawody stają się coraz mniejszą, a zarazem coraz kosztowniejszą frajdą dla uczestników. W tym miejscu pragnę zwrócić uwagę, że na tegorocznych Muchowych Mistrzostwach Świata w Republice Czeskiej w jednym sektorze (uboższym w ryby lososiowate) zaliczano również klenia i jelca i nikomu korona z głowy nie spadła. Elastyczność naszych sąsiadów zasługuje na głębsza refleksję.

2. Na Muchowych Mistrzostwach Polski dokonano nie lada eksperymentu - jedną z tur rozegrano na Zalewie Solińskim (w Fiordzie Nelsona). Eksperyment nie powiódł się, gdyż woda jest zbyt głęboka (spadek brzegu średnio mniej więcej pod kątem 45°) i nie nadająca się do polowu na sztuczną muszkę.

Drugi eksperyment poczyniony na Mistrzostwach, dosyć kosztowny zresztą, również się nie udał. Zakupiono i wrzucono do Zalewu 200 kg tęczaka (ok. 600 sztuk); na zawodach złowiono tylko jednego!!! Stanowi to kolejny przypadek raczej nienajlepszego rozeznania decydentów w sprawie zarybiania wód otwartych wymiarowymi rybami pochodzenia hodowlanego (a to sprawia, że wszyscy płacimy za analfabetyzm tych osób). Nic się nie nauczyło i nie zanoszą się na to by ktokolwiek z decydentów zamierzał (chciał?) wyciągnąć wnioski z wieloletnich smutnych lekcji.

3. Zwraca uwagę odbycie dwóch mistrzostw okręgu na wodzie stojącej. Imprezy te opisane są niżej. Z dużym zainteresowaniem oczekuję na dalszy rozwój wędkarstwa muchowego na wodach stojących w 1997 r.

Wojtek Węglarski: Powyższe uwagi n.t. wpuszczania tęczaków hodowlanych i prób rozgrywania na nich zawodów muchowych, to klasyczna ilustracja przysłowia o rozmowie dziada z obrazem. My swoje, a "działacze" swoje. I tak jest od lat!

Jarosław Drożdż: W 1996 r. (jak i w 1995 r.) uczestniczyłem w Muchowych Mistrzostwach Polski. Podobnie jak koledzy z mojej drużyny jestem zdania, że były to złe zawody, spartaczone głównie przez działaczy. Omówię dwie sprawy.

Pierwsza dotyczy polowu z łodzi w Fiordzie Nelsona na Zalewie Solińskim. Pomijam kwestię dotyczącą wpuszczonych pstrągów tęczowych. To już przerobiliśmy wcześniej. Są jednak inne szczegółowe problemy. Na przykład sprawa dryfu przy polowie z łodzi. Często linki przy kotwicy były za krótkie, żeby można było powiedzieć, że łódka została prawidłowo zakotwiczona. Często linki były zbyt mocno poszarpane, pocięte i cienkie, przez

co kaleczyły dłonie. W niektórych łódkach brakowało kotwic. Na pomoście - zgiełek, oraz często nerwowa i bezsensowna bieżanina.

Specyfika połowu klenia z łodzi na Zalewie Solińskim wymaga częstego przemieszczania się i obserwacji brzegu oraz wody. Wiosłować należy cicho i spokojnie, zachowując między łodzią i brzegiem odległość w granicach 10-15 m. Co prawda woda w Fiordzie oraz w całym Zalewie jest głęboka, ale za to jest długa linia brzegowa, która mierzy ok. 150 km. Należy wykorzystać ten fakt przy połowie klenia, jako że nad wodą spotyka się tu i ówdzie zwisające gałęzie drzew (zwłaszcza leszczyny i brzozy), w pobliżu których pod powierzchnią pływają ryby. Organizatorzy imprezy chyba byli pozbawieni wyobraźni, stawiając wędkarzom bezsensowne wymagania. W tych konkretnych warunkach wędkowanie z łodzi powinno być czynne. Należało zminimalizować czas na bezdurne kotwiczenie. Często nawet nie wiadomo było co zrobić z wędką gdy ręce były zajęte.

Druga sprawa to sędzia na łodzi, który spełnia niebagatelną rolę. Jeżeli jest sprawny fizycznie i umie wiosłować to pół biedy. Gorzej natomiast, gdy trzeba się często przemieszczać. Wówczas sędzia wiosłuje niechętnie (własne doświadczenie). Gdzie jest wtedy czas na łowienie? Na moje zero w III turze miało to niemalże wpływ. Dzień wcześniej sprawdziłem kilka muszek na kleniach (różne rodzaje suchych muszek #6-8), łowiąc przy tym dwa osobniki, w tym jednego ok. 1 kg. Dobre muszki to zbyt mało by mówić o sukcesie.

ANALIZA MUCHOWYCH MISTRZOSTW OKRĘGÓW W 1996 R.

Korzystając z obecności przedstawicieli 26 okręgów na muchowych mistrzostwach Polski w Polańczyku, przeprowadziłem ankietę dotyczącą muchowych mistrzostw okręgu. Celem ankiety było poznanie stanu organizacyjnego zawodów, oraz umożliwienie wychwycenia niektórych tendencji (zwłaszcza w przypadku powtórzenia ankiety w kolejnych latach). Otrzymałem odpowiedzi z 24 okręgów (uwaga: poniższe dane nie zawsze dają sumę 24, gdyż w niektórych przypadkach były co najmniej dwie możliwości odpowiedzi).

PODSTAWOWE DANE O ZAWODACH

Łącznie uczestniczyło 571 zawodników (dane szacunkowe), w tym 15 juniorów (do 16 roku życia). Nie startowała żadna przedstawicielka płci pięknej. Można więc przyjąć, że w 1996 r. startowało ogółem około 600 zawodników w muchowych mistrzostwach okręgu w Polsce.

Najliczniej stawili się zawodnicy w Katowicach (ok. 60 osób), Nowym Saczu (50), Bielsku-Białej (44), Krakowie (42), Krośnie (39), Wałbrzychu (35), Słupsku i Lublinie (po 26), oraz Pile (24). W pozostałych okręgach było od 13 do 20 zawodników. W Bydgoszczy było tylko 8 zawodników.

Najczęściej rozgrywano zawody w dwóch turach (14 okręgów). W jednej - 5, w trzech - 3, a w czterech - 2. W czterech turach zawody rozegrał Kraków (3 tury na wodzie stojącej i jedna na rzece) oraz Warszawa (2 dodatkowe tury były dogrywką). Dogrywka (druga tura) konieczna była również w Gdańsku. Dogrywki po pierwszej turze nie zarządzono natomiast w Bydgoszczy (tylko jeden zawodnik złowił rybę i tylko jego wysłano na Mistrzostwa Polski; mam wątpliwości, czy odbyło się to w zgodzie z przepisami, bo z formalnego punktu widzenia zawody przecież nie zostały rozegrane).

Z zasady tury trwały 4 godziny (13 okręgów). W 11 przypadkach trwały 3 godziny.

Kraków zorganizował na wodzie stojącej trzy tury trwające po 2 godziny.

Sektory ustanowiono w 18 okręgach, a stanowiska tylko w 8. Pięć okręgów w ogóle nie ustanowiło nawet sektorów.

Najczęściej rozgrywano zawody w czerwcu (21 okręgów). W lipcu - 3 okręgi, w sierpniu - tylko Krosno, a w maju - tylko Warszawa.

W zdecydowanej większości przypadków łowiono na wodach ryb lososiowatych (23 okręgi). Częstochowa rozegrała zawody na Liswarcie (woda nizinna). Poznań i Piła rozegrały jedną z tur na Gwdzie (poniżej Krępska; woda nizinna); podobnie zrobiła Jelenia Góra (na zbiorniku). Kraków i Tarnów rozegrały część zawodów na dolnym Dunajcu (woda nizinna), ale na odcinku specjalnym z rybami lososiowatymi.

Na wodzie stojącej część zawodów rozegrał Kraków i Jelenia Góra. Z uwagi na interesujące doświadczenie poniżej szerzej opisuję organizację, przebieg i wyniki zawodów. Fragment Gwdy, na którym Poznań i Piła rozegrały zawody, obejmował również zbiornik zaporowy (ale de facto nie łowiono na nim).

Na żywej rybie zawody rozegrały tylko trzy okręgi: Katowice, Gdańsk i Kraków (ale w tym ostatnim przypadku tylko tury na wodzie stojącej).

Na wodach obcych (innych okręgów) rozegrano aż 12 imprez!

ZAWODY NA ZBIORNIKU W PILCHOWICACH (NA BOBRZE) - Jelenia Góra

Zbiornik jest bardzo duży i ma charakter wody nizinnej. Impreza odbyła się 22-23 czerwca. Łowiono z brzegu, głównie na nimfę (podpowierzchniową) i duże mokre muchy (zwłaszcza puchowce). Padło ok. 20 okoni i 10 płotek. Kilka szczupaków obcięło zestaw. Na słabe wyniki wpłynęła bardzo niekorzystna pogoda (deszcz i wiatr).

ZAWODY NA ZBIORNIKU NA DLUBNI - Kraków

Zbiornik ma powierzchnię około 25 ha. Impreza odbyła się 30 czerwca, w trzech turach po 2 godziny. Choć w zbiorniku znajdują się dzikie pstragi potokowe, na dzień przez zawodami do zbiornika wpuszczono 250 kg potokowca (ok. 1.250 ryb). Łowiono tylko z brzegu; można było brodzić.

W sumie złowiono 10 pstrągów (żadnego dzikiego), 3 sandacze, ok. 20 okoni, 1 lina, 1 wzdrege, 4 jelce, 5 słonecznic, kilka uklejek i cierników, oraz jedną jaskółkę (pogromca - Adam Baran). 11 zawodników było sklasyfikowanych (na 42).

Zdaniem zawodników impreza była udana, mimo bardzo niekorzystnych warunków - mętna woda (kawa), spowodowana ulewami.

WNIOSKI Z ANALIZY ANKIETY

1. W dużym prawdopodobieństwie można przyjąć, że w 1996 r. (i chyba w ogóle w ostatnich latach) ok. 650-700 zawodników bierze czynny udział w zawodach muchowych w Polsce - zarówno na szczeblu okręgowym, jak i ogólnopolskim. Około 30% z nich znajduje się na liście klasyfikacyjnej kadry Polski.

2. Interesujący jest wybór czerwca na termin rozgrywania zawodów. Z pewnością wynika to z nastawienia się głównie na połów lipienia. O ile jest to zrozumiałe w przypadku wód Polski południowej, o tyle nieco zaskakujące w przypadku Pomorza (gdzie pstrągów jest mało). Nie wykluczam, że na ustalenie terminu zawodów mógł wpłynąć nowy regulamin

zawodów, zgodnie z którym na wodach ryb łososiowatych zalicza się tylko ryby łososiowate.

3. Zwraca uwagę stosunkowo dużą elastyczność niektórych okręgów w podejściu do organizacji zawodów: rozgrywanie zawodów w turach po 2 godziny (regulamin nakazuje minimum 3 godziny; nie wspominając, że w zawodach wszystkie tury powinny trwać tę samą ilość czasu), wliczanie innych ryb niż łososiowate (na wodach ryb łososiowatych), brak stanowisk lub sektorów, część zawodów na żywej rybie, a część na zabieranej. Wskazuje to na konieczność mniej rygorystycznych zapisów w regulaminie przyjętym przez Główny Kapitanat Sportowy, a zwłaszcza przekazanie Okręgowym KS-om większej swobody w zakresie decydowania o mistrzostwach okręgu. Nadmierna regulacja nigdy nie przynosi pozytywnych skutków.

4. Zaskakująca jest ilość mistrzostw rozgrywanych na terenie innego okręgu (choć, z zasady były one rozgrywane na terenie sąsiadującego okręgu). Jest to tym bardziej zadziwiające, że to nie najliczniejsze okręgi (poza Katowicami) były gośćmi, lecz te mniejsze. Mogły na to wpłynąć następujące czynniki:

- brak odpowiedniej własnej wody do rozgrywania zawodów (ale czy na kilkunastu zawodników trzeba aż tak dużo dobrej wody?), a zwłaszcza brak wody, na której możnaby rozegrać zawody wyłącznie w oparciu o ryby łososiowate. Nie jest wykluczone, że istniejący przepis (wykluczający białą rybę na wodzie ryb łososiowatych) jest przyczyną braku zainteresowania własnymi wodami;

- połów na wodzie zbliżonej charakterem do terenu mistrzostw Polski (np. okręgi sąsiadujące z krośnieńskim rozegrały swoje zawody właśnie na Sanie).

5. Zwraca uwagę stopniowe poszerzanie terenu zawodów o wody stojące (o ile mi wiadomo, nie licząc ubiegłorocznych mistrzostw Polski, te dwie wspomniane imprezy to pierwsze oficjalne zawody rozegrane na wodzie stojącej) i o typowo nizinne.

Sądzę, iż kontynuacja ankiety w kolejnych latach pozwoli co najmniej prześledzić niektóre aspekty rozwoju wędkarstwa muchowego w Polsce.

SUMIK KARŁOWATY NA SZTUCZNĄ MUSZKĘ

Zbyszek Kawalec

W dniu 6 sierpnia 1995 na jeziorze Czarnym k/ Sosnowicy podczas łowienia okoni na różowego puchowczyka #12 prowadzonego agresywnie na głębokości ok. 2.5 m, złowiłem sui-a karłowatego o długości 20 cm, a jeden sumik o długości ok. 30 cm spadł mi. Na łódce obok nieznany mi wędkarz złowił sumika o długości ok. 35 cm na obrotówkę (Comet 3, w czerwone kropki).

Na jeziorze byłem ponownie 20 sierpnia tegoż roku, aby łowić okonie na muszkę. I tym razem złowiłem "koluchy" - 17, 18 i 20 cm długości. Aby wyeliminować małe okonie stosowałem dość dużą muszkę White Dog Nobler #6; jednak największy okon miał raptem 23 cm.

Na pojezierzu Łęczyńsko-Włodawskim sumik karłowaty występuje prawie powszechnie i w nadmiernej ilości, nie dorastając do rozsądnej wielkości. Jego populacja jest ograniczana jedynie przez przyduchy występujące w płytkich jeziorach. Niestety szybko się rozmnaża i przez kanał Wieprz-Krzna rozprzestrzenia się, docierając prawie do wszystkich zbiorników. Największego sumika 0.9 kg złowiłem w 1978 r. na jeziorze Zagłębozce podczas łowienia węgorzy. Przynętą była pijawka końska.

Rzadkość złowienia sumika na muszkę wynika, moim zdaniem, z tego, że bardzo nielubna grupa muszkarzy łowi w jeziorach, a jeszcze mniejsza tam, gdzie występuje ta ryba.

[S. Cios: Złowienie sumika (gatunek występujący w Polsce to *Ictalurus nebulosus*) na muszkę to raczej niecodzienne wydarzenie; stąd zasługuje na odnotowanie. Chciałbym w tym miejscu zwrócić uwagę Czytelników na dwie informacje z prasy amerykańskiej, dotyczące pokrewnego gatunku sumika (*Ictalurus punctatus*), który żyje głównie w czystych rzekach i osiąga spore rozmiary.

W artykule "Fly fishing for channel cats" na łamach pisma *Field & Stream* (maj, 1976, str. 40-42), B. Dalrymple podaje:

- na muszkę łowił sporo sumików, ale głównie w rzekach,
- często łowił duże sumiki (największe miały do 1.5 kg),
- najskuteczniejsze były większe obciążone nimfy, ale łowił też na streamery typu Woolly Worm (prowadzone bardzo wolno, bo sumiki nie są "zaprogramowane", by zachowywać się jak pstrągi).

- z zasady prowadził muszki przy dnie, ale zdarzało się, że sumiki zbierały przynętę w toni.

W artykule "Trout traditions for warm water fish" (*Field & Stream*, maj 1980) C.J. Farmer podaje, że nie ma lepszej metody połowu sumików niż na sztuczną muszkę.]

GDZIE DOCIERAŁY LOSOŚ I TROĆ W POLSCE. CZ. II

W numerze 4/1994 P&L podałem szereg faktów o docieraniu łososi i troci do nietypowych cieków, głównie w dorzeczu Wisły. W tym numerze podam dalsze interesujące dane o występowaniu ryb łososiowatych, które doszły do mojej wiadomości.

BUG

W bardzo niepozornie wyglądającym wykazie ryb Bugu, podanym przez Nowickiego (1880) za J. Solowijem (który otrzymał tę informację od rybaków sokalskich), czytamy dość niezwykłą informację: "... pstrąg, wagi do 2 kilo, dopiero od kilku lat pojawia się ...". Ta informacja wydaje się wskazywać, iż możemy mieć tutaj do czynienia z trocią wędrowną, z uwagi na nieregularny charakter pojawiania się ryb (czy były to przypadkowe osobniki?). Ciekawe dlaczego w późniejszych pracach Nowicki nie wspomina o pstrągach z Bugu?

Danilkiewicz (1984/1985) natomiast, choć nie podaje własnych danych, to jednak wprost stwierdza: "Informacje zawarte w dawnym piśmiennictwie o rybach dorzecza Bugu wskazują, że niegdyś występowały tu także inne gatunki, jak sterlet, jesiotr zachodni, łosoś i troć - głównym nurcie i strzebla potokowa - w dopływach na Białorusi."

Sławek Nowicki z Warszawy przekazał mi niedawno informację, iż w ostatnich latach od czasu do czasu wędkarze łowią troć poniżej zapory w Dębie. W sierpniu lub we wrześniu 1996 r. sam widział dwa osobniki, o masie 4-4.5 kg, złowione na spinning ok. 300-400 m poniżej zapory.

Rodzi się tutaj kilka spostrzeżeń. Po pierwsze, należałoby ustalić (na podstawie analizy łusek) czy mamy tutaj do czynienia z trocią wędrowną schodzącą do Bałtyku, czy też z jakąś formą pstrąga potokowego. Jest to niebagatelna sprawa, albowiem potwierdzenie przechodzenia troci przez zaporę we Włocławku miałyby daleko idące korzystne implikacje dla dalszej gospodarki trociowej.

Po drugie, stosunkowo regularne pojawianie się troci w Bugu daje pewne logiczne przesłanki do wysunięcia tezy, że osobniki te nie "zblądziły", lecz mogą pochodzić z jakiegoś wspólnego źródła - ciek (cieków?), do którego zostały wpuszczone jako narybek. Pod koniec lat 80-tych i w latach 90-tych były i są nadal prowadzone zarybienia pstrągiem potokowym w dorzeczu Bugu (m.in. w Rządzy i w dorzeczu Liwca). Materiał zarybieniowy pochodził z hodowli w Czarcim Jarze, w którym również przechowyje się wylęg i narybek troci. Stąd nie można wykluczyć, że pewna część troci przedostała się do materiału, którym zarybiono dorzecze Bugu.

NAREW I CZARNA HAŃCZA

Do informacji o występowaniu lososia/troci w dorzeczu Hańczy, na podstawie Regestru z 1569 r. (o którym wspomniałem w artykule w nr 4/1994), Falk (1979) dodaje nowe dane po analizie Inwentarza o jazach z 1645 r. Czytamy w jego pracy: *"W przeciwieństwie do Regestru, Inwentarz Leśnictwa Przelomskiego z roku 1645 nie pisze nic o rybostanie jezior, zaznacza natomiast, które jazy są 'łosośne'. Dzięki temu otrzymujemy dokładne informacje o tym, w jakich rzekach łowiono łososie w połowie XVII wieku. [Jazy to były pale gęsto wbite w dno rzeki przez całą jej szerokość i przeplatane gałęziami, by uniemożliwić rybnom przejście. Pośrodku tej konstrukcji był niewielki otwór, w którym znajdowała się siatka - przyp. S.C]*

Jeżeli zestawimy dane dotyczące lososia, to możemy wyciągnąć pewne wnioski co do rozpowszechnienia tej ryby w wodach Pojezierza Suwalskiego w XVI i XVII wieku. Wody te należą do dwóch wielkich dorzeczy - Wisły i Niemna. Już wyżej zaznaczyłem, że łosoś według Regestru zamieszkiwał Sajno i połączone z nim jeziorko Sajenek. Odpływ Sajna stanowi Sajownica (w Regestrze Saynica). Rzeka ta wpada do Netty, prawego dopływu Biebrzy, należącej do dorzecza Wisły. Natomiast większość przelomskich jezior, m.in. Hańcza, Wigry, Białe węgierskie, w których łosoś występował, należała do dorzecza Czarnej Hańczy i Niemna.

Możemy stwierdzić, że łosoś był poławiany - w większej lub mniejszej ilości - w całym dorzeczu Czarnej Hańczy, od jeziora Hańcza na północy - do ujścia rzeki do Niemna.

Choć w Inwentarzu wymienionych jest wiele jazów, to jednak tylko dwa były nazywane "łosośne". Pierwszy znajdował się na rzece Morysze, przy ujściu do Hańczy, a drugi na Hańczy przy ujściu do Niemna. Lokalizacja tych jazów wyraźnie wskazuje, iż nie mamy tutaj do czynienia z trocią jeziorową, lecz z formą wędrowną lub lososiem.

Moją uwagę zwróciła też notka anonimowego autora z 1863 r. w Dzienniku Powszechnym: *"Liczne rodzaje lososia, ważące do 40 funtów, poławiane bywają w Narwi, Łudze, Aa, Dźwinie, Windawie, ale przyznać należy, że przed wiekami, była ona obfitsza aniżeli teraz."* Z kontekstu domyśliłem się, że nie chodzi tutaj jednak o Narew, lecz o rzekę Narwa (gramatycznie poprawnie byłoby dzisiaj "w Narwie"), na granicy rosyjsko-estońskiej, do której - co sprawdziłem - troć wędrowna wchodzi do dzisiaj.

PILICA

Godna odnotowania informacja jest u Dębskiego (1996). Na początku lat 60-tych w Pilicy przy ujściu do Wisły łowiono na wędkę "łososie", a autor sam widział dwa złowione osobniki o masie 3-4 kg.

WISŁA

U Topolskiego (1957) znalazłem niecodzienną informację o występowaniu lososi: "W XVI w. i wcześniej w Kozielcu nad Wisłą łowiono w jeziorach lososie." Skąd one się tam wzięły? Doprawdy trudno jest nam sobie dzisiaj wyobrazić lososie w starorzeczach Wisły i okolicznych wodach stojących.

DORZECZE BZURY

U Chmielewskiego (1965) znalazłem interesującą informację o występowaniu jednej z najstarszych (już pod koniec XVII w.) hodowli pstrąga w Polsce w Łyszkowicach, znajdujących się ok. 15 km na południe od Łowicza, nad rzeczką Bobrówka, wpadającą do Bzury (nota bene, do dziaj w Łyszkowicach mieści się gospodarstwo rybackie). Oczywiście rodzą się tu co najmniej dwa pytania:

- skąd wówczas wzięto pstrągi w środku Polski, miejscu tak odległym od ich naturalnych siedlisk (w dniu dzisiejszym)?
- dlaczego hodowlę pstrąga zaprowadzono w tym miejscu, a nie np. na Pomorzu lub w górach, gdzie przecież są dużo lepsze warunki?

Prawdopodobnie odpowiedzi należy szukać w ówczesnym naturalnym występowaniu ryb lososiowatych w Bobrówce, a być może również w całym dorzeczu Bzury. Stąd z dużym respektem odnoszę się do informacji Waleckiego z 1864 r. (cytowanej w cz. I artykułu) o występowaniu lososia i pstrąga w Bzurze.

POPRAD

Holčík i Lepiksaar (1980) przeanalizowali liczne ości odnalezione w trakcie prac wykopaliskowych w Słowacji, zaledwie 3 kilometry od Popradu. Stwierdzili oni, iż były to ości lososia bałtyckiego (*Salmo salar*). Postawili oni tezę, że w przeszłości losoś był pospolitym gatunkiem w dorzeczu górnej Wisły, a brak było troci. Troć stopniowo wyparła lososia, prawdopodobnie w wyniku zmiany klimatu (ocieplenia, jakie ewidentnie nastąpiło w ciągu ostatnich 3.500 lat).

Informację tę podaję w celu pokazania trzeciej możliwej tezy występowania śladowych ilości ryb lososiowatych w niektórych ciekach w Polsce w ciągu ostatnich kilkuset lat (pierwsza możliwość to przypadkowe "zblądzenie", podane w nr. 4/1994; druga - to efekt zarybień "pstrągiem potokowym", który w rzeczywistości w części mógł być trocią) - a mianowicie, że mogły to być resztki autochtonicznych populacji, skazanych na zagładę ze względów obiektywnych (zmiany klimatyczne). Działalność człowieka (będąca przysłowiowym gwoździem do trumny), zwłaszcza zabudowa hydrotechniczna rzek, nadmierne połowy i zanieczyszczenia, z pewnością przyczyniły się przyspieszenia procesu zaniku ryb lososiowatych.

Literatura

- Anon. 1863. Rybolówstwo na Morzu Bałtyckim. Dziennik Powszechny, nr 82 z 11 kwietnia, str. 337-338
- Chmielewski S. 1965. From the history of fresh-water fisheries in Poland. W: Fresh-water fisheries of Poland, Kraków, str. 5-13
- Daniłkiewicz Z. 1984/1985. Ichtiofauna południowego Podlasia. Rocznik Międzyrzecki. 16/17: 31-55.
- Dębski L. 1996. Troć wędrowna. Wędkarski Świat. 2: 11-14.

- Pałk K.-O. 1979. Z przeszłości i teraźniejszości wód augustowskich. W: Czeczuga B. (red.), Jezioro Wigry, str. 25-91.
- Hulčík J., Lepiksaar J. 1980. On the find of *Salmo salar* remains in a ritual well of the early bronze age at Gánovec (Czechoslovakia) with regard to the occurrence of this species in the upper Vistula basin. Věst. čs. Společ. zool. 44: 94-100.
- Nowicki M. 1880. Do imiennictwa rybiego. Przyrodnik 2: 216-221
- Topolski J. 1957. Rybołówstwo i gospodarstwo rybne w XVI-XVIII w. na terenie latyfundiów arcybiskupstwa gnieźnieńskiego. Studia z Dziejów Gospodarstwa Wiejskiego, str. 179-197.

POŁÓW PSTRĄGÓW NA "NOCNĄ ĆMĘ"

W 1908 r. na łamach Okólnika Rybackiego nr 98 (s. 58-9) ukazał się pod powyższym tytułem tekst pióra Adama Lubicza Potockiego. Sądzę, iż zaciekawi on szersze grono Czytelników nie tylko z uwagi na piękny język, pełen poetycznych zwrotów, ale również z powodu pewnych rad, które chyba nic nie utraciły na aktualności. Oddajmy głos autorowi:

"W drugiej połowie czerwca, w lipcu i sierpniu, z chwilą, kiedy światełka w oknach góralskich domków gasną jedne po drugich, a jedynym przewodnikiem wędkarza jest zimny blask konającego dnia, za chwilę zamieniony cudnem światłem milionów gwiazd na czarnym sklepie niebios, należy rozpocząć ten, że tak powiem, mistyczny sport - a mistycznym on jest bez wątpienia, ponieważ głosy nocy wołają ponad lasami i w powietrzu wokół i nawet szmer wody zda się przechodzić w patetyczny minor, śpiewając kołysankę sennym nadbrzeżnym kwiatom.

Nowicyusz nieoswojony z tajnikami przyrody dozna niewątpliwie dziwnego wrażenia na głośne, metaliczne ćwierknięcie opóźnionego kszyska lub uderzenie skrzydeł przelatującego tuż obok pułacza lub, kiedy silne, magiczne pluśnięcie poważnych rozmiarów pstrąga jakoby zakończy ponure "kur-r-r-loo" melancholijnego baka, gdzieś tam daleko na mokrej łące.

W pierwszej części sezonu "ćmowego" wołanie kukutki nie jest rzadkiem zjawiskiem i wtóruje chórowi brzęczących, nocnych owadów, a wietrzyk nocny, igrający w nadbrzeżnych wiklinach i chrupanie niewidzialnego, pasącego się w trawach bydła, roztacza jakieś pełzające, mistyczne wrażenie, które zmusza do mówienia szeptem i tylko wtedy, gdy mówić koniecznie trzeba.

Wybrawszy miejsce, gdzie woda płynie równym, spokojnym biegiem, i gdzie w bliskości od brzegu niema drzew i przeszkód, któreby utrudniały w ciemności wyrzucanie wędki, rybak staje na kamienistym brzegu i wyrzuca jedną lub dwie sztuczne "ćmy" w nieprzeniknioną, ciemną smugę wody, z rodzajem podziwu i ciekawości dziecka, które, otworzywszy buzię, a zamknąwszy oczy, czeka, co mu to los przyniesie.

Spojrząwszy w górę rzeki ku północnemu blaskowi, widzi się wodę błyszczącą jeszcze słabo w ciemnych, zamglonych brzegach, lecz gdy spojrzysz w przeciwną stronę, rzeka ci się wyda szmerząca strugą rozlanego atramentu i daremnie szukasz wzrokiem miejsca, gdzie, zda się tuż tuż obok ciebie, dziadunio pstrąg wzburzył na chwilę silnem pluśnięciem powierzchnię wody.

Wyrzucona przeciwko biegowi wody "ćma" splywa za prądem aż pod brzeg, na którym stoi wędkarz i w chwili, kiedy po wielokrotnem, bezskutecznem powtarzaniu tego ruchu rybak wpada w zwątpienie, najnie spodziewaniej poczuł on targnięcie, a w chwilę potem wojuje on z niewidzialnym, potężnym wrogiem, przy towarzyszeniu wesolego pluśnięcia i podskoków wysoko nad wodę, i ma słabw wrażenie pojedynku w ciemnym pokoju.

Przy wyżej opisanym rodzaju łowienia jednak ani sznur ani przypon nie jest ucieleczony, a hak Nr 5 lub Nr 6 pozwoli wyciągnąć na płaski brzeg nawet i dużego pstrąga bez pomocy kołowrotka. Radzę nie zmieniać tak często miejsca, jak się to zwykło czynić przy dziennym połowie, i dalej próbować szczęścia, postępując bardzo powoli za biegiem wody. Ryba bowiem w nocy nie odstraszy się pluśnięciem wędki po wodzie, a raczej zaciekawi ją to, z warunkiem jednak, że nie usłyszy stapania rybaka. Muchę, która spłynęła w dół rzeki, winno się pociągać ku sobie ruchem powolnym, aby dać rybie możliwość rozpoznania jej. Od czasu do czasu należy wstrzymać ruch wędziska i pozwolić "ćmie" zatonąć nieco. Strożnie z hakiem przy wyjmowaniu z pyszczka! - trudno bowiem uwierzyć, jak wiele on w nocy posiada ostrych żadeł, które z prawdziwym zamiłowaniem szukają przyskórka na palcach rybaka. (radzę mieć kieszonkową lampkę elektryczną).

I tak zawzięta "ćma" szukać powinna swej ofiary bez wytchnienia, a po męczącej chwili oczekiwania puls jak młotem uderzy i walka rozpocznie się na nowo, denerwująca w najwyższym stopniu, lecz prawie zawsze uwieńczona dobrym skutkiem.

Z pierwszym brzaskiem przestaje pstrąg żerować i układa się do snu, z którego się zbudzi nie później, jak za godzinę lub i dwie, myślę jednak iż prawdziwy sportsmen, przeżywszy tyle wrażeń, a częstokroć zmuszony dźwigać ciężki kosz, pełen niezwykle pięknych okazów, o których przy dziennym połowie trudno marzyć nawet, rad spocznie na laurach.

Brodzenie po wodzie przy nocnym połowie jest nadzwyczaj utrudnione i niebezpieczne i ten jedynie może brodzić, kto zna każdy metr wody, na której łowić zamierza. Raźniej a i bezpieczniej jest mieć towarzysza nocnej wyprawy i rewolwer w kieszeni ze względu na kłusowników, z którymi spotkania należy unikać.

Anglicy wyrabiają sztuczną "ćmę" w trzech kolorach, białą, żółtą i brunatną, pod nazwą "bustard" (ćma) lub "night flie" [chyba "night fly" - przyp. red.] (muchy nocne).

Radzę Szanownym moim Kolegom wędkarzom poświęcić kilka godzin snu wyżej opisanemu sportowi dla odmiany, a pewien jestem rezultatu dobrego.

Przypominam, iż jeszcze przed paru laty w okolicach Krakowa połów lipienia na sztuczną muchę był wyłącznym przywilejem kilku zaledwie wybrańców losu, a dziś się on, że tak powiem, zdemokratyzował i stał się własnością szerszych kół naszych mucharzy sportsmenów - prawda, że dawniej większość wędkarzy łowiła na robaka, z którym lipień nie chciał zawierać bliższej znajomości. - Często się słyszy utyskiwanie, że w lipcu pstrąg nie bierze muchy, i że trzeba zaprzestać daremnych trudów, proszę wtedy spróbować łowić na "ćmę", a odkryjecie Panowie nowe źródło rozkoszy w sporcie mucharskim."

Jakże często po lekturze dawnej literatury człowieka nachodzi myśl, iż tak niewiele się zmieniło w kwestii kłusownictwa. Na marginesie powyższego tekstu podam jeszcze inny przykład. W 1884 r. prof. M. Nowicki pisał (Zarybianie wód Galicyi i źródlowisk Wisły. Tygodnik Rolniczy, 53): "W roku zeszłym podpisany wraz z kierownikiem żandarmeryi J. R. z Łącka skonfiskował w czasie zakazanym żydowi J. R. pstrągi i sprzedał przez publiczną licytację, a pieniądze odesłano do c.k. Starostwa, to niedosyć, że żyda nie ukarano, ale zapytano go, czy chce aby mu pieniądze za sprzedane pstrągi były zwrócone?, lecz żyd pokazał swoją wspianiałomyślność i odpowiedział, aby te pieniądze, których suma wyniosła 1 złr. 15 ct. na ubogich rozdano, za co go miano pochwalić, a podpisany wraz z kierownikiem żandarmeryi o mało kosztów podróży żydowi nie zapłacił."

SZCZUPAKI ATAKUJĄCE HOLOWANE RYBY

S. Cios: Pierwszy raz miało to miejsce 12 sierpnia 1984 r., kiedy łowiłem nad Wkrą. Łowiłem na muszkę tuż poniżej mlyna w Jońca. Swego czasu było to jedno z najlepszych miejsc na klenie, jazie i jelce. Trafiaty się nawet zupełnie okazałe sztuki. Niestety w latach 90-tych w tym miejscu wyniki miałem jednak słabe, co przypisuję zmianie układu dna i prądu wody.

Łowiłem ze środka nurtu. Rzuciłem pod brzeg. Na wyjściu z dołu przyciąłem niewielkiego (ok. 20 cm) klonka. Walczył dzielnie, ale krótko. Już wychodził z głębokiego dołu, gdy na piaszczystym tle nagle zobaczyłem sporej wielkości czarną torpedę szybko sunącą za kleniem. W mgnieniu oka kleń zniknął w paszczy szczupaka i zanim się spostrzegłem co się dzieje - już było po całej zabawie. Nawet nic nie poczułem. Szczupak obciął zestaw i z obiadem wrócił na swoje stanowisko. Musiał być zupełnie niezłych rozmiarów.

Drugi raz było to w lipcu 1987 r. Wakacje spędzałem wtedy nad jeziorem Dargin (w kompleksie j. Mamry). Wieczór zapowiadał się wspaniały - bezwietrzny i ciepły. W takich momentach w niektórych miejscach na jeziorze "gotowało się" od ryb, zwłaszcza żerujących na przeobrażających się tuż pod powierzchnią wody ochotkach oraz małych jęteczkach (bardzo charakterystycznych) z rodzaju *Caenis*.

Nie namyślając się długo późnym popołudniem wzięłem łódkę i wybrałem się z muchówką na krasnopióry i jazie. Stada tych pierwszych znalazłem bez trudu. Gorzej było z jazaiami. Przepłynąłem kilkaset metrów wzdłuż trzin w miejscach, w których powinny były się znajdować, lecz niestety nie mogłem dostrzec znajomych charakterystycznych kólek na powierzchni wody.

Dochodziła wtedy już 21.00 i słońce powoli chyliło się ku zachodowi. Dopływałem do rozległej na około 100 metrów kępy trzin, oddalonej od brzegu, gdy wreszcie dostrzegłem znajome kółeczka. Łódź siłą rozpędu powoli zbliżała się do żerujących ryb. Gdy byłem około 20 metrów od trzin rozbijałem w powietrzu sznur. Wystarczył jednak jeden nieostrożny ruch i silniejsze uderzenie o dno łodzi, by stado się rozpierchło. Odplywające ryby zostawiły za sobą okazałych rozmiarów fale, co napełniło mnie optymizmem.

Odczekałem chwilę, po czym dojrzałem kolejno stado jazi. Rozbijałem sznur, położyłem suchą muszkę na wodzie - tuż przed rybami, i nic. Przeszły obok obojętnie. Powtórzyłem rzut i znowu nic. Zmieniłem muszkę i znowu nic. A czas nieubłagalnie płynął i zaczęło się robić coraz ciemniej. Coraz trudniej było zawiązać muszkę w ciemnościach. Coraz mniej czasu było na złowienie ryby. Zmieniłem więc taktykę i przeszedłem na moką muszkę. Założyłem niedużą szarą nimfkę. Posłałem ją w kierunku kępki trzin, gdzie właśnie kilka jazi delektowało się czymś pod powierzchnią wody.

Gdy muszka upadła i przytopiła się, lekko podciągnąłem sznur. Kij wygiął się solidnie. Jazie przywyczały mnie do tego, że z małej chmury duży deszcz, więc pomyślałem, że trafił mi się jakiś porządny okaz. Ku mojemu zaskoczeniu hol był "ciężki" i jakiś taki dziwny. Nie było odjazdów. Gdy ryba była już blisko łodzi zdumiony ujrzałem - owszem jazia, długiego gdzieś na 20 cm - ale w pysku kilogramowego szczupaka, który wcale nie zamierzał podzielić się swą zdobyczą. Szczupak pływał bardzo wolno, a w zasadzie opierał się głównie sile mojego holu. Szczupak zanurkował pod łódź, a ja w tym czasie szybko złapałem podbierak. Gdy ponownie dał się podciągnąć, zwinnym ruchem objąłem go podbierakiem i przerzuciłem do łodzi. Dopiero w tym momencie puścił jazia.

Prawdopodobnie szczupak "stał" bardzo blisko żerującego jazia, który po przycięciu przekreślił się, prowokując drapieznika do natychmiastowego ataku.

Miałem i trzecią przygodę, choć z nieco innym finałem. Było to nad Brdą w Rytlu któregoś grudnia w połowie lat 80-tych. Na spinning przyciąłem sporego jazia - około jednego kilograma. Nie spiesząc się wolno go holowałem. Ryba zatrzymała się dłużej w połowie wody w sporym dole (o głębokości ok. 2,5-3 m). Podziwiając rybę w jej naturalnym środowisku, nagle dojrzałem sporego szczupaka (oceniłem go gdzieś na 4 kg), który z zainteresowaniem wolno się zbliżył do jazia od tyłu i zatrzymał się około pół metra za nim. Przestałem zwijać żyłkę w oczekiwaniu na dalszy rozwój wydarzeń. Jaz trochę już zmęczony stał w miejscu. Przez dobrą minutę, a może dłużej, szczupak gapił się na jazia i mierzył swoje siły. Wszystkie płetwy były charakterystycznie ułożone jakby do skoku, a ogon był lekko wygięty. W końcu szczupak zwątpił i wolno odplynał. Jaz natomiast, dostawszy trochę luzu na żyłce, wypiął się. Wcale jednak nie żalowałem utraty ryby (a może dwóch ryb!). Była to bowiem jedna z najpiękniejszych scen jakie kiedykolwiek udało mi się ujrzeć podczas wędkowania. Szczerze życzę Kolegom podobnych wrażeń.

Gorąco zachęcam kolegów do przekazywania do P&L podobnych przygód, stanowiących źródło niezapomnianych przeżyć.

Janusz Jurak: Też miałem kilka podobnych przygód. Pierwszy raz było to pod koniec lat 80-tych. Na ciasto łowiłem płotki na jeziorze Szczęśliwickim w Warszawie. Przyciąłem kolejną płotkę, ok. 20 cm, po czym po krótkim holu poczułem spory ciężar. Wolno podciągnąłem zestaw pod powierzchnię, po czym szczupak puścił płotkę, zeskrobując z niej sporo łusek.

Drugi raz było to na początku lat 90-tych, na jeziorze Raduńskim na Kaszubach. Też łowiłem na szałwik. Przyciąłem płotkę, po czym poczułem duży opór i luz. Szczupak błyskawicznie połknął całą rybę i obciął zestaw.

Niecodzienną przygodę miałem na początku lat 80-tych na rozlewiskach Narwi koło Pułtuska. Łowiłem na żywca (uklejkę). Mimo niewielkiej kulki ołowianej uklejka wychodziła do powierzchni. W pewnym momencie widzę jak wędzisko zaczyna się ruszać. Chwytam go i widzę żyłkę ... unoszącą się do góry, razem ze szałwikiem. Rybitwa ukradła mi żywca. Na szczęście nie połknęła haczyka, lecz poszła z rybą.

POŁÓW RYB KARPIOWATYCH NA MUSZKĘ W WISŁOKU *Jarosław Drożdż*

Moje doświadczenie dotyczy w zasadzie jednego miejsca w Wisłoku, mianowicie pod mostem na ulicy Lwowskiej w Rzeszowie.

Dlaczego właśnie tam? Otóż w granicach miasta rzeka jest zdominowana przez wędkarzy łowiących z gruntu i na szałwik. Najczęściej używaną przynętą jest tutaj biały robaczek oraz różnego rodzaju owoce. Wisłok jest tutaj rzeka żyzną, choć silnie zanieczyszczoną i mętną (liczne kolektory ściekowe, prawie całoroczne zmętnienie wody spowodowane w dużej mierze charakterem podłoża rzeki).

W tym miejscu łowienie na muszkę zacząłem na przełomie czerwca i lipca 1996 r. Próbowałem łowić brzany na nimfy, ale bezskutecznie. Bardzo duża ilość zaczepów wręcz uniemożliwiła mi odpowiednie poprowadzenie zestawu. Spróbowałem więc łowić klenie.

W okolicy wspomnianego mostu jest duża ilość starych i zniszczonych drewnianych podpór

po dwóch starych mostach. W chwili obecnej przy niskim stanie wody podpory te wystają jakieś 30 cm powyżej lustra wody. Właśnie koło takich miejsc łowią.

Zauważyłem, że nieczą przybryta jest tutaj wiśnia, czereśnia bądź jarzębina. Dlatego też zrobiłem odpowiednie imitacje tych owoców (robi się je szybko, bo są łatwe do wykonania). Bez żadnego obciążenia na haczyku (na przykład #10 TMC) nawijam mulinę w kolorze czerwonym. Kształt "owocu" nie będzie okrągły, lecz bardziej zbliżony do "beczki", ale to nie ma większego znaczenia. Kilkakrotne owinięcie muliny wokół trzonka haczyka da nam właśnie taki kształt. Nadmieniam tutaj, że w praktyce kształt owocu nie jest najważniejszy. Wielkość przybryty zależy od numeru haczyka i ilości muliny nawiniętej na haczyk. Nawijanie muliny zakończę węzłem krzyżowym. Całość wzmacniam jednokrotnym owinięciem żyłki 0.10, a następnie lakieruję (lakierem bezbarwnym na bazie spirytusu).

Zestaw, składający się z przyponu o długości około 1.5 m z żyłki 0.15, "rzucam" nieco powyżej stanowiska. Następnie, trzymając wędkę wysoko staram się delikatnie naprowadzić muszkę na przypuszczalne stanowisko klenia. Łowią w rynnę o dość silnym uciążu. Zdecydowanie najwięcej brań mam nieco powyżej mnie, jakieś 20-40 cm pod powierzchnią wody. Brania są bardzo delikatne - lekkie przytrzymanie lub naciągnięcie przyponu. Zaczynam zdecydowanie, ale niezbyt silnie, skośnie w górę. Później to już są emocje związane z holami ryby. Oczywiście ryby wracają z powrotem do wody.

W opisanym rejonie bardzo dobrze biorą ukleje na muszkę "ściekową" opisaną przez W. Węglarskiego (P&L nr 12). "Ściekowa" jest tutaj bardzo dobra, albowiem 80% wędkarzy łowiących w tym rejonie (tzw. wędkarze-ściekowcy siedzący u wylotu kolektorów ściekowych) łowi na białe robaczki. Być może, że w przyszłości zrobię imitację białego robaczka i spróbuję połowić bardzo dobrze biorące na nie leszcze, płocie, krapie i inne ryby. W chwili obecnej traktuję to łowienie jako pewną "odskocznik" od typowo muchowego Sanu.

Nadmienię jeszcze, że z drapieżników w Wisłoku na muszkę udało mi się złowić sandacza na jasnozielonego dość długiego streamera z piór marabuta. Próby połowu innych ryb drapieżnych na razie nie przyniosły rezultatów, m.in. z powodu dużej ilości zaczepów oraz trudności z "odczytaniem" tej wody, przypominającej leniwie płynący kanał.

WHO IS WHO W WĘDKARSTWIE MUCHOWYM W POLSCE

Franciszek Szajnik: Ur. 10.10.1955 w Dynowie. Zam. w Dynowie. Wykształcenie zawodowe (mechanik). Prowadzi sklep wędkarski w Dynowie.

Łowi wszystkimi metodami. Dawniej w szczególności wiele na suchą muszkę, a obecnie coraz więcej na streamera i duże mokre muchy.

Na zawodach wędkarskich osiągał znakomite wyniki, w tym wicemistrzostwo świata Dostępną humorystyczną przygodę przeżył na mistrzostwach świata w Nowej Zelandii. Łowiąc z wysokiego brzegu poślizgnął się, a sędzia musiał go wyciągnąć z wody za frak.

Jan Palka: Ur. 1.7.1945 w Kościele. Zam. w Poznaniu. Wykształcenie wyższe - etnograf (praca magisterska na Uniwersytecie w Poznaniu w 1977 r. dotyczyła oczywiście połowu ryb: "Rybołówstwo jeziorne we współczesnym życiu mieszkańców wsi Sominy na Kaszubach"). Pracuje w Redakcji Dziel Wszystkich Oskara Kolberga w Poznaniu. Prowadzi również niewielkie (ale bardzo obiecujące i z dużymi perspektywami) wydawnictwo "Drawa", publikujące głównie prace naukowe z zakresu humanistyki.

Jak przystało na osobę o takim wykształceniu, i obracającą się w świecie samych naukowców, Jasiu od dawna łowi prawie wyłącznie na sztuczną muszkę. Jak wilka do lasu, najbardziej ciągnie go w puszcze pomorskie, a zwłaszcza najbardziej nad Drawą, ulubioną jego rzeką. Ulubiona metoda metoda polowu to oczywiście nimfa i mokra muszka, bo jak inaczej można się dostać do kardynałów i dużych pstrągów pomorskich. Jest właścicielem letniej (przenośnej) willi nad Piławą koło Zabrodzia, zaledwie 100 m od rzeki.

Od dawna aktywnie uczestniczy w życiu wędkarskim Poznania, a zwłaszcza w ramach sekcji spinningowo-muchowej przy kole Rataje, istniejącej od 1977 r. Celem sekcji było zintegrowanie środowiska łowców ryb łososiowatych, uczestnictwo w zawodach, koordynacja działań dotyczących ryb łososiowatych w okręgu poznańskim, oraz zarybianie i tworzenie (może lepiej - odtworzenie) wód pstrąga i lipienia.

Często uczestniczy w zawodach ogólnopolskich, czego efektem jest duża sarta dyplomów, medali i pucharów. Swego czasu był członkiem kadry muchowej PZW.

Nie odmawia zaproszenia na kieliszek dobrego trunku. Wszyscy miłośnicy wędkarstwa muchowego w Polsce winni mu są takie zaproszenie, gdyż dzięki jego determinacji, doświadczeniu zawodowemu, oraz wbrew wszelkim przeciwnościom losu, udało mu się wydać książkę Wojtka Węglarskiego.

Niezwykle sympatyczny, koleżeński i chętnie dzielący się swymi doświadczeniami. Stąd dla licznych grona przyjaciół jest - Jasiem z pałką.

JASKÓLKI I INNE ZWIERZĘTA ZŁOWIONE NA WĘDKĘ

Wojtek Węglarski: W nawiązaniu do notki w P&L nr 2/1996 podaje, że mnie samemu jaskółka zdjęła z powierzchni wody suchego Blue Quill #14. Hol był interesujący. Trochę kłopotu było z wyjęciem haczyka, bo wbił się w języczek ptaka. Ale rasowy muszkarz zawsze ma przy sobie (na sznurku) wąską pincetę.

Kilka lat temu wyholowali okazałego perkoza. Wziął - co prawda - na piękną Fluorescent Mepps Aglia Long nr 2. Strasznie dziobał i syczał przy wyjmowaniu kotwiczki.

Znam muszkarza (inż. Zbigniew Pieczara), który łowiąc w Rabie na mokrą muszkę zaciął (chyba przypadkowo) i wyholował dużego zaskrońca.

Janusz Jurak: W lecie bieżącego roku mój kolega - Józek Górzyński - łowiąc na Hańczy poniżej Suwałk błyską zaczepił bobra płynącego pod wodą. Zwierzę narobiło takiego rabanu, że kolega z zaskoczenia i przerażenia bez zastanowienia się szybko wyciągnął nóż i obciął zestaw.

* * *

"... wędkarz może nawet w potrzebie we fraku i lakierekach rzucić sztuczną muchą z suchego brzegu i po ukończeniu łowów udać się bez zmiany ubrania na bal, nie urażwszy estetycznego uczucia pani swą nieskazitelną toaletą." (A. Zapalski, 1904. Pochwała wędkę - nagana ości. Okólnik Rybacki 70:122-123).

Redaguje: Stanisław Cios (autor materiałów bez podpisu), Warszawa 00-768, ul. Kostrzewskiego 1m5, tel. sl. 6239319, fax 6210213. Pismo ma charakter "Newsletter" wędkarzy muchowych i ryb łososiowatych w Polsce. Wychodzi raz na kwartał. Można je otrzymać drogą pocztową, po przekazaniu znaczków pocztowych o wartości 2.10 zł za każdy numer (również poprzednie).

Spis treści:

O lipieniach Wdy. Cz. II	1
Różnice między pstrągiem potokowym i źródlanym	5
Oryginalna sucha muszka	10
Podsumowanie sezonu sportowego w 1996 r.	12
Analiza muchowych mistrzostw okręgów w 1996 r.	13
Sumik karłowaty na sztuczną muszkę	14
Gdzie docierały losoś i troć w Polsce. Cz. II	16
Połów pstrągów na "nocną ćmę"	19
Szczupaki atakujące holowane ryby	21
Połów ryb karpiowatych na muszkę w Wisłoku	22
Who is Who w wędkarstwie muchowym w Polsce	23
Jaskółki i inne zwierzęta złowione na wędkę	24

INFORMACJE HANDLOWE

Andrzej Zdun i P.H. MAK-SPORT, ul. Wyszyńskiego 13, 72-009 Police, tel/fax (0-91)179-208, organizuje wyjazdy na łowisko łososiowe - rzekę Morrum w Szwecji. Zapewnia: dojazd na łowisko, licencje imienne 5 dniowe, noclegi i wyżywienie (2 posiłki dziennie) i przewodnik wędkarski.

Program: wyjazd mikrobusem ze Szczecina w sobotę o 18.00; połów od poniedziałku do piątku; powrót do Szczecina w sobotę o 11.00. Wyjazdy w grupach do 7 osób.

Koszty i terminy: 12-19.04 (1.260 zł), 19-26.04 (1.200), 26.04-3.05 (1.240), 10-17.05 (1.300), 7-14.06 (1.400), 21-28.06 (1.200), 9-16.08 (1.300), 23-30.08 (1.450), 6-13.09 (1.500). Ceny według stanu w grudniu 1996, przy kursie 1 SEK = 0.42 zł.

Na Morrum łowimy na spinning lub muszkę, zależnie od stanowiska. Stanowisk jest 32; są bardzo dobrze przygotowane i oznakowane. Zasady połowu są jasno określone i surowo przestrzegane. Licencje są imienne; konieczne jest wcześniejsze zamawianie z uwagi na ograniczoną ilość. Ryb jest dużo przez cały sezon, choć trzeba trafić na dobrą porę brań. Łowi się głównie ryby powyżej 5 kg. Wyjazd w grupie 6-7 osób.

Staramy się zawsze spełnić oczekiwania wszystkich uczestników. Pomagamy w doborze i przygotowaniu sprzętu. Zapewniamy dobrą atmosferę.

KLASYFIKACJA KADRY POLSKI W WĘDKARSTWIE MUCHOWYM (KONIEC 1996)

Kruszecki M.	195	Machała W.	57	Adamcio J.	40
Raclawski A.	145	Trzaskoś A.	56	Janik J.P.	39
Mozdyniewicz M.	123	Kruszecki R.	55	Zasadzki Z.	39
Lach J.	121	Sasula K.	54	Franik R.	38
Sikora A.	108	Moskal E.	53	Idus D.	37
Wolański A.	107	Frasik L.	52	Dziadura M.	37
Tondera A.	104	Jankowski M.	51	Cwynar T.	37
Szymala K.	98	Trzebunia W.	49	Szajnik F.	36
Guzdek S.	95	Wawryka A.	48	Wołkiewicz M.	36
Walczyk M.	89	Leszczyk P.	46	Konieczny O.	35
Jarzmik M.	84	Ziółkowski M.	46	Perec O.	35
Kaleta K.	79	Jedliński P.	45	Sokolowski D.	34
Hadam S.	79	Sordyl G.	45	Adamczyk H.	34
Bąk A.	66	Holownia A.	45	Czekanowski A.	34
Burda L.	64	Jasiński Z.	44	Jurkowlaniec J.	34
Skopek C.	60	Szulec C.	44	Furman A.	33
Polaniak M.	59	Prąckowiak P.	41	Olesiak J.	33
Jałowicki D.	59	Cieślik R.	41	Znaniec J.	33
Kaczor J.	59	Kocioł R.	41	Bartela B.	32